CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 4 Kwietnia 1915 r. № 9.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym. przy ulicy Bykowskiej № 63.

Numer pojedynczy 5 kop.

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzanskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud. prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

Widnieje dotychczas przed oczami ludzkości przepiękna, bosko-ludzka postać Chrystusa na krzyżu. Przez krwawy pot w Ogrójcu, przez męki konania, wstąpił do grobu, aby trzeciego dnia zmartwychwstał, pozostawiając za sobą pamięć życia Swego, jako odkupienia za wszelkie błędy ludzkości, której był idealnym ucieleśnieniem.

Tą śmierć przepiękną, to bezgraniczne poświęcenie się za winy niewłasne, zaćmiły na długo swoim urokiem czar życia samego. Abnegacja życia, wyzwolenie się ducha z ciasnych ram materji stały się przez długie wieki najwyższemi ideałami ludzkości.

Ciało i duch oddzieliły się od siebie i jako dwa wrogie żywioły wiodły zażarty bój o władanie człowiekiem. Dlatego to przez całe średnie wieki widzimy obok siebie ludzi żyjących duchem samym, oderwanym od wszystkiego, co ziemskie i ludzi pogrążonych, w przeciwieństwie do tamtych, w jaknajgrubszym materjalizmie zwierzęcym.

I do dzisiaj jeszcze nie przyszedł dla całej ludzkości dzień połączenia ducha z ciałem—dzień zmartwychwstania. Ale on idzie! Chód jego słychać potężnie tam wszędzie, gdzie głośno odzywa się słowo miłości, wypowiedziane przez usta Boskiego Mistrza, tam gdzie słowo to wciela się w czyn, tworząc zadatek nowego życia.

I dla nas dzień ten przyjść musi, a przyjdzie on wtedy, gdy słów tych padnie wiele i gdy zdołają się one ucieleśnić wszystkie razem w jeden wielki czyn życia narodowego.

Wtedy przyjdzie dla nas dzień Zmartwychwstania.

MYŚLI.

W miarę jak rozwijają się wypadki wojenne, w miarę jak strony walczące coraz lepiej oceniają siły swoich przeciwników i poznają grozę sytuacji—sprawa polska coraz bardziej się uwydatnia na widowni europejskiej. Przestaje ona być sprawą wewnętrzną tego lub innego państwa, nie mieści się w ramach tej lub innej dzielnicy, lecz występuje w całym swoim ogromie, a przy niedalekiej już politycznej przebudowie Europy, musi być uwzględnioną i rostrzygniętą, jako zagadnienie międzynarodowe pierwszorzędnej wagi.

Wypadki dzisiejsze niewątpliwie są poczęści odległym, lecz konsekwentnym następstwem zatracenia samodzielności Polski.

I jeżeli po wojnie równowaga sił jednostek państwowych ma być przywróconą, jeżeli pokój ma być trwałym, to gwałtom, zadanym Polsce musi być kres położony.

Taką jest dla Europy racja bytu Polski, jako jednostki samodzielnej, gdyż z każdym dniem staje się Ona więcej potrzebną.

* * *

Wielu wydaje się, że Europa nie zna Polski, że oczekuje od nas czynów głośnych, a jaskrawych, po których zdołałaby ocenić naszą wartość.

Nie sądźmy innych miarą własną.

Ta Europa, której głos na szali istotnie zaważy nie jest organizmem chorym, reagującym tylko na bodźce silne lub bolesne, nie jest też naiwnym nowicjuszem, który po efektach zewnętrznych poznaje wartość innych.

Ona wie, czem była Polska, jaką rolę pełniła w życiu Europy, do jakich czynów twórczych była zdolną. Ona wie, co było przyczyną upadku Polski, poznała później naszą odporność, poznała prężność ducha naszego narodu, zna niewyczerpane zdroje jego energji, wie o tem, że nawet w niewoli wzmocniliśmy naród i wzbogaciliśmy jego kulturę, wreszcie—nasza liczebność, bogactwa w ziemi naszej ukryte, dostęp do morza . . .

Oto wartości, na których podstawie sąd o nas wydają. I tylko takie wartości mają znaczenie dla tych, którzy istotnie chcą, czy też muszą liczyć się z nami.

* * *

Łatwiej jest innym o nas sąd wydawać, niż nam samych siebie poznać.

Niejeden w narodzie mówi, że Polska w ciągu wieku ostatniego była martwą. Tak myślą ludzie, którzy, wobec braku widocznych form uzewnętrzniających treść narodowego życia, wobec braku własnego ciała rządzącego, reprezentującego Polskę, nie byli w stanie zorjentować się w ogromie i bogactwie wszechstronnego życia narodu. Tak myślą ci, którzy pod wpływem ciosów, bądź też wskutek leniwej ospałości zatracili wiarę w nieustanne życie, nawet w zdolność do rozwoju narodu.

Tymczasem naród żyje i żyć ani na chwilę nie przestawał. W ciągu najcięższych lat bytowania rozrastał się, wzbogacał i mężniał; wreszcie zbudował trwałe podwaliny do dalszego bytu i rozwoju.

W tej to świadomości leży źródło mocy duchowej i odporności, jakie w najcięższych dzisiaj chwilach większość narodu wykazuje. Zamiast czynów rozpaczy, miast konwulsyjnych ruchów, wzrasta w narodzie gotowość do podjęcia olbrzymiej pracy twórczej, jaka go czeka.

* * *

Nowa wiosna ludów! Jakżeż ją inaczej witamy niż dawne. O ile głębiej i spokojniej pierś nasza dzisiaj oddycha. Jest w tem poczucie męskiej siły i zrozumienie wielkiej prawdy życia, która dla oka może być ukrytą, lecz nie dla myśli.

Już nietylko uczucie, nie zmysły, nie oderwane od życia nadzieje dają pobudkę do czynów, lecz wiara w trwałość podstaw, zbudowanych w latach niewoli, wiara w istotne siły życiowe narodu, w zdolność do pracy twórczej, a zdobywczej.

Polska żyła i żyje, a tylko nieznośną obecną formę bytowania, zastąpi nowa;—samodzielny byt—z martwych powstanie.

H. J.

OD ADMINISTRACJI.

Nowoprzybywającym prenumeratorom możemy służyć dotychczas wyszłemi numerami „Życia", z wyjątkiem №№ 1, 4 i 8, które są wyczerpane. Dlatego też prosimy tych, którzy posiadają wymienione numery „Życia", aby byli łaskawi je wymienić, jeżeli nie zależy im na posiadaniu tychże, na bieżący numer „Życia".

WIADOMOŚCI

MIEJSCOWE.

Zarząd Kursów dla dorosłych analfabetów komunikuje nam, że z powodu odmowy udzielenia lokalu przez Radę Towarzystwa Dobroczynności, dalsze wykłady dla analfabetów odbywać się będą w innym lokalu, o którego wynalezienie Zarząd robi usilne starania, poczem miejsce wykładów i dalszych zapisów poda do publicznej wiadomości.

Wykłady na wyższym kursie odbywać się będą w Sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich przy kościele Dominikańskim, ul. Bykowska № 35.

Wezwanie. Wobec powyższego komunikatu zapytujemy czy która z Instytucji, Towarzystw lub nawet osób prywatnych nie mogłaby podjąć obywatelskiego obowiązku dostarczenia przytułku pragnącym się uczyć uczestnikom Kursów niższych, gdyż wyższe, jak widzimy z komunikatu zarządu, już znalazły gościnę.

Nasza praca społeczna. Każdy, kto u nas zajmuje się pracą społeczną na szerszą trochę skalę, odczuwa na własnej skórze, jak wiele czasu i trudu trzeba poświęcić na przezwyciężanie u ludzi drobnostkowego pojmowania swoich obowiązków społecznych. Objaw ten spotyka się zwykle nawet u ludzi dobrej woli. Do objawów tych zaliczyć należy przedewszystkiem drobne ambicje i ambicyjki, które kłócąc się wzajemnie, ogromnie przeszkadzają do wszelkiej szerzej pomyślanej zbiorowej akcji społecznej. Taki człowiek, stworzywszy sobie w swej pracy społecznej mały własny światek, nie może zrozumieć, iż obok niego może coś więcej jeszcze istnieć; on zwykle wprost wrogo odnosi się do każdej roboty, dokonywanej przez innego człowieka, nie rozumiejąc, że dopiero suma tych robót może dać pewien całokształt życia. Zamiast pomagać sobie wzajemnie i przez to ułatwiać wykonanie całej pracy, ludzie ci tracą masę czasu przedewszystkiem na tysiączne drobne walki wzajemne i burze w szklance wody. Poświęcając nieraz bardzo dużo dobrej woli, czasu i serca dla własnej pracy, jak tylko spotkają się z cudzą pracą, stają się zupełnie innymi, złośliwymi chochlikami, szerzącymi naokoło siebie szkody i drobne zniszczenia. Mając pewnego razu w swojej praktyce życiowej dozór nad budową domu, dokonywaną przez prowincjonalnych rzemieślników, miałem sposobność obserwowania, jak każdy z nich jakby poczuwał się do obowiązku uszkodzenia, choć w części roboty drugiego. Cieśla, przybijając podłogi, musiał chociażby do wysokości łokcia obić ścianę w tym pokoju; mularz, zaprawiając uszkodzoną ścianę, napewno chlapaniem wapna na prawo i na lewo zniszczył świeżo założoną podłogę, malarz od sufitu napewno pochlapał świeżo malowane przez innego okna; ślusarz, zakładając zamki, poniszczył drzwi,—robotę stolarza i t. d., i t. d. Nasza praca zbiorowa społeczna, przypomina bardzo często tę historję budowy domu.

Z Komisji Opiekuńczej Kom. Obyw. Od 15 marca do 31 marca włącznie wydano kartek do doktorów 92, do akuszerek 3, do aptek 97.

Jadłodajnia dla inteligencji wydała obiadów za pieniądze 1315, darmo 4153, razem 5468.

Jadłodajnia № 1 wydała obiadów za bonami 7182, do ochron 1695, za pieniądze 37, darmo 173, razem 9087.

Jadłodajnia № 2 wydała obiadów za bonami 8336, do ochron 760, za pieniądze 149, darmo 272, razem 9517.

Jadłodajnia № 3 wydała obiadów za bonami 6111, do ochron 179, darmo 163, do aresztu 268, za pieniądze 337, razem 7058. Ogółem wydano obiadów 31,130, czyli dziennie średnio po 2075 obiadów.

W gotowiźnie wydano: nędzy wyjątkowej 241 r. 65 k., za lekarstwa aptece p. Tyca 13 r. 87 k., na pogrzeby 13 r. 50 k., na szwalnię 2 r. 45 k., na ochronę na stacji towar. 34 r., na jadłodajnię № 1-9 r. 15 k., na jadłodajnię № 2-19 r. 51 k., na jadłodajnię № 3 22 r. 70 k., na odnowienie lokalu po jadłodajni № 2-25 r. 35 k., na koszty handlowe 18 r. 30 k., i wreszcie na specjalne wsparcia, z sumy ofiarowanej na ten cel przez Komitet 35 r., razem 435 rb. 48 kop.

Unikajmy szerzenia zarazków. Powszechnie wiadomo, że olbrzymią większość zaraźliwych mikrobów wchłania organizm ludzki przy oddychaniu. Ważne przeto, aby powietrze było możliwie czyste, pozbawione zwłaszcza kurzu, który jest rozsadnikiem zarazków w powietrzu. Najmniej jednak ceremonii robią sobie z tego stróże i szoferzy; pierwsi zamiatają poprostu uliczne śmieci tak, że w czasie zamiatania są otoczeni jakby londyńską mgłą, tak gęstą chmurą wyrzucają kurz w powietrze, nie skropiwszy uprzednio chodnika czy ulicy; drudzy—w szalonym pędzie przejeżdżają przez ulice; gdy jedzie zwłaszcza cięższy samochód, ciągnie za sobą wstęgę kurzu długą jak ulica cała,—nim wstęga ta zginie, pędzi inny potwór i znowu płuca nasze dają gościnę tysiącom bakterji. Wiemy, że w Łodzi przepisana jest w obrębie miasta wolna jazda dla wszystkich samochodów, czy nie należałoby i u nas pomyśleć o czemś podobnem w interesie dobra publicznego?

W sprawie rekwizycji. C. i K. Komenda obwodowa w Piotrkowie zawiadamia pod datą 30 marca, że Komenda etapowa 6 armii rozporządzeniem z dnia 6 tegoż miesiąca, za №3476 zarządziła co następuje: 1) W obwodach nowo-radomskim i piotrkowskim zakazana jest rekwizycya koni i bydła rzeźnego. 2) Środki żywności mające do najbliższych żniw wystarczyć na wyżywienie rodziny, dalej pasza dla koni i innego inwentarza muszą być pozostawione bezwarunkowo właścicielom. 3) Wstrzymuje się rekwizycja jęczmienia, owsa, tudzież tych roślin strączkowych (fasola, groch, soczewica i t. d.), które wchodzą w rachubę przy siewach wiosennych, a to aż do ukończenia tych zasiewów. Rekwizycji niewolno dokonywać osobom należącym do stanu szeregowców. 4) Komenda etapowa armii pozostawi do rozporządzenia gospodarzy rolnych podległe sobie treny pociągowe, o ile na to pozwoli sytuacya wojskowa, za następującym wynagrodzeniem: a) od pary koni za godzinę K. 1., b) od pary koni za dzień K. 9., (maksymalny czas pracy 9 godzin dziennie). Używane do robót wiosennych polnych zaprzęgi wojskowe muszą być nadzorowane przez organa wojskowe. 5) Poszczególne oddziały wojskowe otrzymały rozkaz aby w miarę możności oszczędzały pola uprawne. Co do sprawy dostarczania zboża na zasiew, decyzja zapadnie w najbliższym czasie.

Z dziejów oblężenia Przemyśla.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy krótką wzmiankę o poddaniu się Przemyśla. Dziś mamy już o nim obszerne urzędowe sprawozdania.

Przemyśl był jedną z najpotężniejszych fortec światowych, przez długi przeciąg czasu ustawicznie wzmacnianą i przerabianą przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki i sztuki wojskowej.

Urzędowe komunikaty podają, iż bezpośrednią przyczyną upadku był głód. Z pozoru wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, by tego pokroju twierdza nie zdołała się zaprowjantować na czas kilku miesięcy. W istocie tak się rzecz miała, że Przemyśl, jako punkt oparcia dla walczących dwukrotnie przed jej frontem olbrzymich armii austrjackich, nagromadzone na czas oblężenia zapasy musiał kilkakrotnie wydawać na wyżywienie przeciągających miljonów. Chwila ostatecznego zamknięcia twierdzy nastąpiła właśnie wtedy, gdy, po pozbyciu się znacznych zapasów, nie zdążono jeszcze dostatecznie zaopatrzyć się w nowe, wobec złego stanu dróg i przerwy w komunikacji kolejowej.

Po raz pierwszy Przemyśl był oblegany od 20 sierpnia do 9 października. Wtedy przypadło mu w udziale powstrzymanie zwycięzkiego pochodu Rosjan na Węgry i ułatwienie przez zaabsorbowanie wielkich sił rosyjskich nowego ugrupowania armii zjednoczonych. Naczelnym dowódcą armii oblężniczej był wtedy zdobywca Adrjanopola, będący w rosyjskiej służbie bułgarski generał Radko Dmitrjew. Generał ten usiłował zdobyć Przemyśl szturmem, co mu się jednak, pomimo szalonego wysiłku nie udało. Należy nadmienić, iż w pierwszych miesiącach wojny Rosjanie nie posiadali dostatecznej artylerji oblężniczej i dlatego szturmy do fortów kosztowały ich masę żołnierzy. Po nowem ugrupowaniu się armji austryacko-węgierskiej, ruszyła ona na odsiecz twierdzy i rzeczywiście Rosjanie zmuszeni byli odstąpić z frontu południowego, zachodniego i północnego.

Wojska austrjackie posunęły się energicznie naprzód i parły Rosjan aż do granic Królestwa.

W międzyczasie, pomiędzy pierwszem a drugiem oblężeniem, załogę twierdzy wzmocniła lwowska brygada obrony krajowej. Ponieważ uznano w czasie pierwszego oblężenia pas fortyfikacyjny na północy i zachodzie za zbyt ciasny, rozszerzono okopy przy fortach. Dla ułatwienia strzałów i w celu pozbawienia oblegających osłony, zniszczono wszystkie wsie, budynki i lasy na przestrzeni 30 kilometrów od zewnętrznego wieńca fortów twierdzy, mającego 50 kilometrów obwodu. 10 listopada rozpoczęło się ponowne oblężenie Przemyśla, które trwało blizko 4½ miesiąca. Wtedy front bojowy przesunął się na Węgry i pod Kraków, który przez czas jakiś oblegano. Spodziewano się, iż twierdza wytrzyma i ten nowy napór nieprzyjaciela, a przynajmniej tak długo utrudniać mu będzie komunikację pomiędzy zachodnią i wschodnią Galicją, dopóki zjednoczone armie nie zdołają nadejść z odsieczą. Stało się jednak inaczej. Rosjanie przy drugiem oblężeniu zmienili taktykę i zamiast ryzykownych i kosztownych ataków, posuwali się tylko zwolna, wkopywali i wzmacniali swoje linje. Początkowo liczba ich wynosiła 6 dywizji z 120—140 tysiącami ludzi. Z czasem jednak poczęli pułki wysyłać w Karpaty, zastępując je pospolitem ruszeniem. Rosyjska artylerja składała się przeważnie ze staroświeckich dział rozmaitego kalibru, nawet i okrętowych, strzelano zaś przeważnie prochem czarnym.

Załoga Przemyśla pod koniec oblężenia, jak nam podają urzędowe źródła, składała się z 72 tysięcy piechoty i artylerji, w tem 2/3 wojsk pospolitego ruszenia i 45 tysięcy wojska po-

Ruch uliczny, na mocy pozwolenia władz wojskowych z dnia 1 b. m., dopuszcza się w Wielką sobotę i przez dwa dni świąt Wielkanocnych do godziny 11-ej wieczorem.

Podziękowanie. Wobec zwinięcia w d. 30 marca Szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża, zarząd pomienionego szpitala uważa sobie za nieodzowny a szczególny obowiązek wyrazić swą wdzięczność za przeszło 4½ miesięczną, pełną poświęcenia, zmudną, ciężką, a bezinteresowną pracę: p. p. lekarzom Rechniowskiemu, Nowierskiemu, Rosłanowi, Szokalskiemu i Szancerowi; za pomoc lekarską studentom medycyny: pannie Janinie Lisickiej, oraz panom: Bolesławowi Niedzielskiemu i Stanisławowi Lewkowiczowi; pani Jadwidze Szalkowskiej za umiejętne i sumienne prowadzenie gospodarstwa, a także p. p. sanitarjuszkom i sanitarjuszom, którzy w pojmowaniu podjętych przez siebie obowiązków stali wytrwale na wysokości swego zadania,—również wszystkim tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do niesienia pomocy i otuchy bezpośrednim ofiarom wojny, pielęgnowanym w naszym szpitalu.

Z Komisji Opiekuńczej K. O. Z powodu nadwątlonych sił ustąpiła ze stanowiska przewodniczącej pani Kokczyńska; na jej miejsce weszła pani D-rowa Szokalska, wobec czego Komitet Obywatelski, spełniając miły obowiązek, dziękuje pani Kokczyńskiej za zorganizowanie wydziałów i podkomisji, oraz za ośmio miesięczną pracę, wypełnianą z całym oddaniem się. Komitet składa również podziękowanie p. D-rowej Szokalskiej, za przyjęcie stanowiska, wymagającego dużej ofiary sił przy tak rozgałęzionych już pracach Komisji.

Zamiast święconego. Pp. Stanisławowie Kossowscy ofiarowali dla najbiedniejszych dzieci 200 strucelek, których rozdawnictwo redakcja przekazała Komisji Opiekuńczej Komitetu Obywatelskiego.

Na cele tejże Komisji złożył p. J. Strońskí rb. 10.

Bezimiennie na głodnych do uzuania Kom. Opiek. złożono 20 koron.

Nadesłane. Ponieważ, mimo chęci, nie mogę załatwić pomyślnie sprawy przedstawionej mi w podaniu przesłanem prze *«pewne grono osób»*, uprzejmie proszę przedstawiciela tego grona osobiście porozumieć się ze mną w godzinach południowych, jednego z dni bieżącego tygodnia.

ks. Eugenjusz Lipiński.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Ś. p. prof. Karol Olszewski. W dniu 27 marca r. b. na cmentarzu krakowskim pochowany został profesor Wszechnicy Jagiellońskiej ś. p. Karol Olszewski.

Nauka polska poniosła nową stratę. Zmarły profesor jako badacz w dziedzinie fizyki i chemji pozyskał w kołach uczonych wszechświatową sławę, dzięki zdobyczom osiągniętym wspólnie z prof. Wróblewskim w pracach nad skraplaniem gazów i nad przeprowadzaniem ciał ze stanu płynnego w stały. Osiągnięte zdobycze przy zadziwiającej prostocie doświadczenia zjednały zmarłemu profesorowi sławę jednego z najwybitniejszych eksperymentatorów współczesnych.

Ś. p. prof. Olszewski zapisał Akademji Umiejętności 145,000 koron na prowadzenie badań naukowych w tym zakresie, jakiemu poświęcał się zmarły uczony.

Ignacy Paderewski, znakomity wirtuoz, dzielny obywatel, fundator pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, zawsze ofiarny dla Ojczyzny, wyruszył ze Szwajcarji na objazd Europy w celu organizowania we wszystkich wielkich stolicach komitetów pomocy dla Polski.

Po zorganizowaniu wespół z Sienkiewiczem centralnego komitetu w Lozannie, udał się do Francji. Dzięki Paderewskiemu powstał już komitet w Paryżu, a protektorami jego zostali były prezydent Loubet i ambasador angielski Bertie. Obecnie w tym samym celu bawi w Londynie. Od Asquita, Balfoura oraz wielu wybitnych polityków i artystów angielskich otrzymał zapewnienie zapisania się na listę komitetu. Niezadługo udaje się do Włoch.

Jedno z pism angielskich pisze: «Paderewski porzucił na razie sztukę, aby poświęcić się w zupełności dziełu propagandy na korzyść swego kraju, nawiedzonego wojną.» «Jakżeż mógłbym grać teraz—powiedział mistrz sztuki —podczas gdy moi rodacy umierają?»

Internowanie polskiego redaktora. P. Wiktor Czajewski, redaktor poczytnego w Łodzi pisma „Rozwój", został po zajęciu tego miasta przez wojska niemieckie, uwięziony, a pismo jego zawieszone. P. Czajewskiego władze niemieckie posłały początkowo do Hammersteinu, następnie do Danholm, obecnie zaś internowano go w Zelle pod Hannowerem.

P. Czajewskiego internowano z powodu rzekomo nieprzychylnego stanowiska „Rozwoju" wobec Niemców. Wojna zaskoczyła p. Czajewskiego w Karlsbadzie, skąd pospieszył do Niemiec i przebył w Dreznie kilka miesięcy, nie mogąc się dostać do Łodzi. Gdy nareszcie w dniu 12 listopada, po uciążliwej podróży przez Szwecję, stanął w Łodzi, został aresztowany przez władze rosyjskie, a po zajęciu Łodzi przez Niemców, władze wojskowe niemieckie zatrzymały go w więzieniu, a następnie internowały w Zelle.

P. Czajewski śmiało może zastosować do siebie znane przysłowie, że „jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził."

Zawieszenie Sądów Obywatelskich. Naczelny dowódca wszelkich niemieckich sił zbrojnych na wschodzie, generał-feldmarszałek von Hindenburg, wydał 21 b. m. kilka rozporządzeń dotyczących wprowadzenia organizacji sądowej w częściach Polski przez niemieckie wojska okupowanych. Rozporządzenie to zaczęło obowiązywać z dniem 1 kwietnia. W związku z tem niemiecki prezydent policji w Łodzi, von Oppen ogłasza, że «sądy milicji przez rozporządzenie Łódzkiej gubernji z dnia 31 grudnia 1914 r. utworzone, z upływem 31 marca tracą moc obowiązującą.»

Z Opoczyńskiego. Przed kilku dniami odwiedził nas jeden z najwybitniejszych włościan Królestwa, długoletni pracownik na polu oświaty narodowej i samopomocy społecznej. Przyjechał z za Pilicy.

Opowiadał, że kilkakrotne przemarsze wojsk, ludności wsi dotkliwie dały się we znaki. W jego wsi ze stu kilkudziesięciu koni zostało tylko 9. Najzamożniejsi gospodarze posiadają po jednej tylko krowie, nie mają nawet jałowizny. Wsie dalej znajdujące się, a porozmieszczane wzdłuż okopów i rowów strzeleckich, więcej niż o połowę są wyludnione. W czasie cofania się wojsk rosyjskich i lokowania się ich w rowach pobliskich, mieszkańcy tych wsi uciekali na wschód wraz z bydłem i końmi, zostawiając częstokroć tylko starców. Robili to w obawie znalezienia się w ogniu. Dziś już czwarty miesiąc tułają się poza linją bojową.

Ludność wsi innych w opoczyńskiem jeszcze w grudniu w obawie starć na tym terenie, nieopodal zabudowań swoich pokopała doły głębsze od wysokości człowieka, a tak obszerne, że mieścić mogą w sobie rodziny całe, nieco prowiantów, pościel i skrzynie

---

mocniczego, czyli razem 117 tysięcy ludzi, wliczając w to chorych i rannych. Uzbrojenie składało się z 1050 dział różnego kalibru, a między nimi i moździerzy 30,5 centymetrowych.

12 grudnia na pomoc Przemyślowi ruszyła od Karpat armia generała von Krautwalda, idąca od doliny rzeki Laborczy ku Sanokowi. Równocześnie z fortecy wyruszyła ku południowo-zachodowi w kierunku Sanoka silna dywersya złożona z honwedów i lwowskiej obrony krajowej, pod wodzą generała v. Tamassy, i, po przełamaniu żelaznego rosyjskiego pierścienia, dotarła ona do Birczy na drodze do Sanoka. Połączenie się obu armii było już tylko kwestją przebycia kilku kilometrów. Jednakże Rosjanie nie dopuścili do tego i obie armie zmuszone były cofnąć się na dawne stanowiska. Od tej chwili armja rosyjska przestała atakować, licząc głównie na ogłodzenie twierdzy.

Piechota oblężonej załogi musiała nieraz po 24 godzin i więcej stać w rowach strzeleckich po kostki w wodzie, wystawiona na śnieg, mróz i lodowe wichury.

W dniu 10 marca Rosjanie wdarli się do fortu «Pod Mazurami», lecz dzięki energii obrońców, fort z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela odebrano.

Od grudnia już zmniejszono racje żywności tak dla wojska jak i dla ludności cywilnej. Żołnierze otrzymywali po puszce mięsa w konserwach dziennie i po bochenku chleba na tydzień. W styczniu zaczęto jeść mięso bitych koni wojskowych, ponieważ było ich o 9 tysięcy więcej niż potrzeba, a paszy nie wystarczało nawet dla najpotrzebniejszych. Krowy otrzymywały mięszaninę z mąki drzewnej, soli i krwi. W dniu 5 marca wydał komendant Kusmanek rozkaz dzienny do załogi w którym oznajmił, że wszystkie środki żywności mają być proporcjonalnie rozdzielone.

W połowie marca wezwał komendant żołnierzy do ostatniej walki która miała otworzyć wyjście.

W dniu 19 marca wyruszyła z fortecy ostatnia wycieczka, która dzięki ostrożności Rosjan i wyczerpaniu żołnierzy nie udała się. Czwarta część załogi biorącej udział w wycieczce padła lub została wzięta do niewoli, zaś reszta cofnęła się do twierdzy. Wtedy to Rosjanie obsadzili wieś Krasiczyn i posunęli się o dalsze 2 kilometry ku fortyfikacjom. Kiedy poddanie się twierdzy zostało już zdecydowane, komenda poleciła całemu oddziałowi lotniczemu, składającemu się z kilku samolotów i wolnych balonów z obsługą, opuścić twierdzę z najważniejszymi dokumentami. Jednakże dwa tylko samoloty dotarły do wojsk austrjackich, reszta zaś została przez Rosjan zestrzelona.

Jeden z lotników wojskowych, porucznik Stanger, któremu w dniu 22 marca na chwilę przed poddaniem twierdzy udało się wydostać z niej i dotrzeć do Krakowa, w żywych barwach maluje obraz tej piekielnej nocy.

Wśród huku pękających naokół granatów i szrapneli, wyrzucanych w powietrze fortów, drżącą jakby z przerażenia ziemię oświetlały wężowe błyski pękających pocisków i oślepiające światła reflektorów. Walczą one napróżno z ciemnością. Co chwila wzbijają się w powietrze tumany gruzów, kłęby dymu. Opadają na chwilę dymy i miasto przedstawia się jak jedno morze płomieni. I tak spełnia się dzieło zniszczenia.

Forty wylatują za fortami, z 300 metrowej wysokości śmiały lotnik widzi wylatujący w powietrze most z taką siłą, że odłamki jego sięgają latawca. Chwilowe milczenie i znów piekielny ryk: to skład prochu wylatuje w powietrze. Wschodzące słońce oświetliło słup dymu wysoki 400 metrów i morze płomieni. Na to widowisko patrzała z Tatarskiego wzgórza przerażona ludność cywilna; oraz z Wysokiego Zamku 2 tysiące jeńców rosyjskich. Wśród huku i płomieni załoga łamała broń, a przed rumowiskiem pozostałym z wysadzonych fortów stanęli oficerowie z białemi chorągwiami w ręku.

„Niektórzy gospodarze pokopali doły swoje po mistrzowsku, wzorując się na okopach wojennych, widzianych poprzednio; wiele dołów pokryli belkami i ziemią. Obecność takich kryjówek w pobliżu dodaje włościanom otuchy.

Nasz informator zapewniał, że pomimo przejść, ludność wsi na duchu nie upada. «Żyjemy, mówił, i krzepimy się myślą o tej lepszej przyszłości, w którą wierzymy. Jej przedewszystkiem chcemy doczekać. Jesteśmy trzeźwi i nic nas z rozwagi i równowagi wytrącić nie zdoła.»

Komisja Poznańskiego Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem ogłasza wykaz sum wydatkowanych w naszym zaborze. Oto one:

Zapomóg udzielono na ręce przewodniczących poszczególnych komitetów lokalnych: W Będzinie 5000 marek, w Dąbrowie 5000 mk., w Sosnowcu 10,000 mk., w Częstochowie 7000 mk., w Częstochowie, na opuszczone dzieci, których rodzice wskutek wojny zaginęli, 500 mk., w Zawierciu 3000 mk., w Brzezinach 1000 mk., w Głuchowie nad Rawką 1000 mk., w Radomsku 4000 mk., dla wsi, zniszczonych pod Złotym Potokiem 1500 mk., w Piotrkowie 3000 mk., w Sulejowie 500 mk., w Łodzi na ręce prezesa Komitetu p. Stamirowskiego 25,000 marek., w Kaliszu 4000 mk. i 2000 rb., w Kutnie 5000 mk., w Kowalu 300 rb., w Turku 500 rb., w Błaszkach 1500 mk., w Pabianicach 1000 marek i przekaz na zakupioną w Włocławku żywność na 10,000 marek, w Łyszkowicach 300 mk., w Główmie 1000 mk., w Konstantynowie 600 mk. i przekaz na żywność na 2400 marek, w Ozorkowie 1000 mk., w Strykowie 1500 marek i 250 rb., w Łowiczu 3000 mk., w Bolimowie 1500 mk., w Lutomiersku 500 rb., w Aleksandrowie 250 rb. i przekaz na żywność z Włocławka za 2500 mk, w Zgierzu przekaz na żywność z Włocławka na 5000 marek.

W Włocławku Komitet na zakupione zboże wpłacił 30,000 marek.

Komisja stwierdza, że założone komitety funkcjonują wszędzie prawidłowo i wyraża przekonanie, że powierzony im obowiązek spełnią z całą sumiennością.

Pomoc dla ludności Królestwa Polskiego. Do telegraficznego biura Wolfa donoszą z Łodzi pod dniem 23 ubiegłego miesiąca: «W ubiegłych dniach bawiło tu kilku członków niemieckiego centralnego Komitetu pomocy dla okolic Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie, oraz Komitetu, który utworzył się w Poznaniu, pomiędzy innymi: Dyrektor Banku Drezdeńskiego Herbert Gutmann, członek zarządu niemieckiego centralnego Komitetu pomocy, dalej ks. Czartoryski z Sielca, pp. Mycielski z Gałowa i dyrektor banku dr. Hącia z Poznania. Wyżej wymienieni delegaci, po gruntownem zbadaniu stosunków w Łodzi i po naradach z przedstawicielami wszystkich warstw miejscowej ludności, za zgodą prezesa policji postanowili wręczyć miejscowemu Komitetowi obywatelskiemu 125.000 marek, w tej sumie 100.000 marek ze środków niemieckiego centralnego Komitetu pomocy, a 25.000 marek ze składek Komitetu poznańskiego. Pieniądze te mają być zużyte na pokrycie niedoboru urządzonej w Łodzi kuchni ludowej bez różnicy wyznania, oraz na urządzenie nowych, również rytualnych żydowskich kuchni.

Niezależnie od tego obydwa Komitety w rozmaitych innych miejscowościach Królestwa Polskiego, znajdującego się pod zarządem niemieckim, rozdzieliły ogółem około 200.000 mk. w równych częściach z wyniku ich składek pomiędzy Komitety miejscowe, które dają gwarancję, że fundusze te zużyte będą w rzeczowy sposób w interesie ogółu ludności potrzebującej».

Do powyższego „Dziennik Poznański“ dodaje:

„Donoszą nam z wiarogodnego źródła: Uwzględnienie rytualnych kuchni żydowskich nastąpiło z inicjatywy niemieckiego centralnego Komitetu pomocy, który dysponuje także funduszami z amerykańskiej fundacji Rockefellerowskiej. Amerykanie postawili jako warunek zupełne równouprawienie żydów w Królestwie Polskiem przy rozdziale ofiar“.

Kraków ma znów utracić wielu obywateli. Od tygodni toczą się przygotowania, od wielu dni władze przeprowadzają smutny rozdział mieszkańców na tych, którzy postradają prawo przebywania w mieście i na tych, którzy zdołają je zatrzymać. Termin nie jest jeszcze określony, może nie nadejść wogóle, lecz Kraków musi być przygotowany. Dziesiątkom tysięcy grozi wojna wydaleniem z miasta, którego byli cząstką, z którem łączą ich wspomnienia życia w uczciwej pracy, nieraz pamięć dzieciństwa, tradycja rodzinna i groby najdroższych. Tak każe konieczność, coraz twardsza, coraz nielitościwsza dla niewalczących ofiar kataklizmu europejskiego. Uniknąć jej niemożna widocznie, skoro starania i zabiegi nie zdołały jej odwrócić. Pójdą na tułaczkę długie szeregi, aby pomnożyć liczbę Polaków tęskniących za ojczyzną, a skazanych, jak już dzisiaj wiemy, na życie często pełne nędzy i niedoli, a zawsze smutne: na życie wygnańców.

Z tego powodu «Czas» pisze: «Przed naszą reprezentacyą parlamentarną i przed najwyższą władzą autonomiczną otwiera się wraz z zapowiedzią ewakuacyi Krakowa, zadanie najwyższej wagi, a o tyle — jeśli tak można powiedzieć — wdzięczniejsze od dotychczasowej akcyi w tym kierunku, że idzie już nie o naprawianie stosunków, które istnieją, ale o kształtowanie ich na nowo, bez ciężaru, jaki niesie z sobą każdy fait accompli.

Jesteśmy pewni, że czynniki polskie, działające w Wiedniu, przez swą powagę i znaczenie utorują drogę do władz centralnych opinii kraju, tak jednomyślnej w tym wypadku i tak stanowczej. Przedstawiają one przecież kraj koronny nietylko największy, ale i najsrożej doświadczony wojną, a doświaczony nią przez to, że stał się cały jedną wielką fortecą u bram zachodnich dzierżaw monarchii, że wraz z całym trudem obrony wziął na siebie całe brzemię nieszczęścia. Dźwiga je bez szemrania, z ofiarnością i męstwem, które powinno mu zyskać i z pewnością zyskuje nietylko prawo do silnej i stanowczej pomocy, ale do uznania i podzięki. Spełniliśmy swój obowiązek — a mówimy tylko o nim — i nabyliśmy praw. Kładąc nacisk na ich wykonanie, nie żądamy jeszcze niczego, przypominamy tylko dług, jaki względem nas zaciągnięto, a nic nas dotychczas nie uprawnia do przypuszczenia, aby przypomnienie takie było trzeba powtarzać.

Być może, powtarzamy, iż konieczność wojenna nie rzuci na obczyznę tych dalszych tysięcy Polaków, którzy dzisiaj, wśród przygotowań do opróżnienia twierdzy, z trwogą patrzą w przyszłość. Ale przygotowaniom po stronie wojskowej odpowiadać muszą przygotowania reprezentantów i opiekunów ludności, by dolę wychodźcy złagodzić. Skoro pod naciskiem stosunków, wbrew swej woli, musi opuszczać kraj Polak, «tem między narodami słynny, że bardziej, niżli życie, kocha kraj rodzinny», to mamy silną ufność, iż tragedya ta jest rozumianą wszędzie, gdzie rozumianą być powinna, że obowiązek względem nieszczęśliwych będzie spełniony całkowicie przez państwo, podniesiony zaś z naciskiem przez te czynniki, które mają do tego prawo.»

W Zakopanem rozlepiono następujące obwieszczenie starostwa w Nowym Targu z dnia 20 ub. m.:

«1. Wszystkie sklepy, lokale teatralne, restauracyjne, szynki i gospody mają być bez względu na otrzymane ostatnio przedłużenie godzin policyjnych zamknięte bezwarunkowo o godz. 7 wieczór.

2. Po godzinie 8 wieczór wychodzenie z domów bez specyalnej legitymacyi, wystawionej ad hoc przez c. i k. ekspozyturę policyi, jest surowo wzbronione, a wykraczający przeciwko temu zarządzeniu, oprócz skutków karnych, zostaną natychmiast aresztowani».

Częstoch. «Głos Ludu» pisze: Wśród walki orężnej staczanej na ziemi polskiej, stacza się druga walka, a jest nią: walka myśli i pojęć.

Pokrajani na 3 zabory, we wszystkich tych trzech dzielnicach rozpadamy się na różnorodne pojęcia o miłości Ojczyzny i o jej przyszłości. Tą różnorodność pojęć, naturalnie, wywołały warunki w jakich znaleźliśmy się w każdej dzielnicy, do których myśl nasza mimowoli się przystosowywała.

Rozłam, naturalnie, wśród narodu jest bardzo niedobry, wywołuje on zarzucanie olbrzymiej większości narodu, iż zbyt się trzyma rozwagi—rozumu. Życzono by sobie, widocznie, żebyśmy się zamienili w baranów, które na widok ognia weń biegną.

Przecież do rozumnych i rozważnych czynów zachęcali nas najwięksi nasi wieszcze i przysłowia, będące mądrością narodów, również w tym sensie przestrogi dają; jednakże my chcemy to wszystko wywrócić w inną stronę i tych wszystkich braci naszych, którzy bieżącą chwilę rozważyli i wyrobili sobie odrębne pojęcie o wypadkach, mamy odwagę odsądzać od czci i wiary.

I mimowoli przypominają się słowa naszego nieśmiertelnego Adama Mickiewicza:

«A gdy na żale ten świat niema ucha,
Gdy ich co chwila nowina przeraża,
Bijąca z Polski jako dzwon cmentarza;
Gdy im prędkiego zgonu życzą straże,
Wrogi ich wabią zdala jak grabarze,
Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i lżą jedni drugich.»

Nie tędy droga do czynu. Nie «sprytu handlarskiego,» zalecanego przez różnych, nie sztucznego pobudzania nerwów, do Odrodzenia Ojczyzny nam potrzeba,—a rozumu, rozumu i jeszcze raz rozumu. Gdy w czynach nie będziemy się rządzili rozumem i rozwagą, to będą one «tańcem szalonego.»

Narodowi naszemu niewolno popełniać czynów lekkomyślnych, dosyć ich było w przeszłości. Każdy krok winien być gruntownie zbadany i przewartościowany. A do tego potrzeba rozumu!

Warto też zapoznać się ze słowami Tomasza à Kempis z Księgi III rozdziału XXX.3.

«Takiemi przywidzeniami łudzić się, znak to jest słabości ludzkiej,—a tak łatwo poddawać się poduszczeniom nieprzyjaciela, znak to jest jeszcze małego serca.

Nieprzyjaciel zaś nie dba o to, czy cię prawdziwemi, czy też zmyślonemi rzeczami zwiedzie i omami: czy zamiłowaniem rzeczy obecnych, czy trwogą przyszłych złamie i obali.»

Na Wołyniu mają Polacy przeszło miljon dziesięcin własności wielkiej, t. j. 45,7 procent, na Podolu 630 tysięcy dziesięcin t. j. 53 procent, wreszcie w dzisiejszej gubernji Kijowskiej 638 tysięcy dziesięcin, czyli 41,1 procent ogólnego obszaru.

Statystyka narodowościowa Śląska. Rząd krajowy w Opawie wydał niedawno szczegółową statystykę Śląska na podstawie spisu ludności w roku 1910. Według tej statystyki mieszka na Śląsku ogółem 756,948 ludzi, w tem 325,518 (43,04 procent) Niemców, 235,224 (31,09 proc.) Polaków, 180,352 (23,73 proc.) Czechów.

2.830 milionów szkody w Królestwie Polskiem. Warszawski komitet statystyczny sporządził obliczenia, według których szkody w Królestwie Polskiem zrządzone w pierwszych pięciu miesiącach wojny wynoszą 2.830 milionów rubli.

Polskie ziemniaki i otręby. Niemieckie władze wojskowe skonfiskowały w Królestwie Polskiem — jak donoszą gazety niemieckie — przeszło 60 miljonów centnarów ziemniaków.

Śląska Izba rolnicza zdołała zakupić w Królestwie 8000 centnarów otręb po 24 marki. Otręby mają być sprzedane w małych partjach po cenie zakupna. Obecnie objeżdża się Królestwo celem zakupienia jaj i innych produktów rolnych. W licznych polskich miejscowościach urządzono biura, które zajmą się zjednywaniem robotników rolnych, gdyż w Niemczech wszędzie ich brak jest wielki.

Niemieckie środki odwetowe. „Berliner Lokal Anz.“, pisząc o niemieckich środkach odwetowych za grabież rosyjską w Kłajpedzie, w uzupełnieniu poprzedniego doniesienia zaznacza, iż generał-feldmarszałek Hindenburg, jak na Suwałki tak i na inne części Polski obsadzone przez wojska niemieckie, nałożył kontrybucje jako karę za napad rosyjski na Kłajpedę i dokonane tam grabieże i mordy. Pomiędzy innemi nałożono na miasto Łódź karę pół miljona rubli.

Z Poznańskiego. W komisji kolonizacyjnej został wybrany na członka, na dalsze trzy lata — od 1 kwietnia 1915 do 31 marca 1918 roku — poseł Oldenburg z Januszewa w Prusach Zachodnich.

Ostrawskie szkoły przed ponownem zamknięciem. Pisma czeskie donoszą, iż nauka w szkołach polsko-ostrawskich ulegnie znacznemu, a może nawet zupełnemu ograniczeniu, a to z powodu zapotrzebowania gmachów szkolnych na lazarety dla rannych żołnierzy.

„Akt samoobrony“. Pod powyższym tytułem zamieściła „Reichpost“ wiedeńska w n-rze z dn. 9 marca następującą korespondencję z Ołomuńca:

Rada miasta Ołomuńca ogłasza następujące obwieszczenie:

„Ze względu na wielokrotne doświadczenia ostatnich czasów, że wychodźcy z Galicji i Bukowiny w niemałej liczbie przyczyniali się do podwyższenia cen niezbędnych artykułów codziennej potrzeby i przez to budzili wśród poszkodowanej ludności tubylczej niezadowolenie także przeciw tym wychodźcom, którzy stali zdala od tych machinacyj, przeto zarządza się, że w każdym takim wypadku należy — niezależnie od wdrożenia postępowania karnego — zarządzić przewiezienie winnych wychodźców do baraków, stosownie do ich narodowości. Zwraca się uwagę ludności na to zarządzenie z uwagą, że będzie się baczyło na surowe przestrzeganie tego przepisu“.

Komitet polski w Luhaczowicach na Morawach przesłał tę korespondencję Centralnemu komitetowi wychodźców na Morawach w Bernie, aby sprawę zbadał i załatwił ją w stosowny sposób, idzie bowiem o ustrzeżenie wychodźców przed szykanami. Sprawa zasługuje w istocie na zbadanie; mianowicie chodziłoby o stwierdzenie, w jaki to mianowicie sposób wychodźcy mogą uczestniczyć w podwyższaniu cen? Czy mają sklepy i sprzedają w nich wiktuały dla ludności miejscowej?

RÓŻNE.

Grey o autonomii Polski. W № 157 «Nowej Reformy» czytamy: «Berlińskie biuro prasowe polskie w komunikacie z 23 marca podaje następującą wiadomość: Petrogradzka Agencya Telegraficzna rozesłała do dzienników rosyjskich i polskich doniesienie następujące:

Londyn, 4 marca. Sprawozdanie parlamentarne przynosi odpowiedź sekretarza dla spraw zagranicznych, sir Greya, na następujące pytanie członka Izby, Tinga: «Czy Anglja i Francja są obznajomione z odezwą rosyjskiego generalissimusa w sprawie autonomii Polski zjednoczonej i czy tę odezwę przyjęły przychylnie?»

Odpowiedź lorda Greya brzmi jak następuje:

«Odezwa została ogłoszona. Przypuszczam, że zapytanie zostało tu postawione w tym celu, aby módz stwierdzić przyjazne usposobienie rządu angielskiego w stosunku do owej odezwy. Mogę zatem zapewnić, że tak jest istotnie».

Berlińskie Biuro prasowe polskie dodaje: «Jak wiadomo, warszawscy przywódcy stronnictw usposobionych przychylnie dla Rosji konferowali z angielskimi mężami stanu, domagając się od nich gwarancji dla przyrzeczeń rosyjskich, do których kraj nie ma zaufania. P. Dmowski i towarzysze przynieśli zatem teraz «przyjazne usposobienie» rządu angielskiego. Ale Polska doświadczyła w ciągu XIX. w. wielu rozczarowań ze strony dyplomacyi angielskiej i francuskiej».

Pius X, a Benedykt XV. Stolica Apostolska nie zna przywilejów, oraz różnic stanu. Papież Pius X, zmarły po jedenastoletniem rządzeniu Kościołem, w dniu 20 sierpnia r. ub. był synem listonosza i szwaczki, żyjących w małej wiosce obok Wenecji. Ubogi chłopiec wybitnemi zdolnościami swemi zwrócił na siebie uwagę swojego proboszcza, a następnie kardynała i patryarchy Weneckiego, którzy gorliwie się nim zaopiekowali i dali mu możność ukończenia studjów. Cichy, pracowity i oddany całkowicie swemu powołaniu posuwał się po szczeblach hierarchji kościelnej, wreszcie najniespodziewaniej i wbrew woli swojej powołany został na Stolicę Apostolską w 68 roku życia.

Świątobliwy starzec o gołębiej prostocie ducha, łatwy do podejścia w rzeczach świeckiej polityki, skupił całkowicie uwagę na formę władzy katolickiej. Rządy Piusa X scharakteryzowano, jako świątobliwe pasterzowanie Papierza-Proboszcza.

Odmienna postać objęła rządy Stolicy Apostolskiej po śmierci Piusa X. 60-cio letni Papież Benedykt XV był najmłodszym z kardynałów. Pochodzi ze starej włoskiej arystokratycznej rodziny della Chiesa i otrzymał znakomite wykształcenie duchowne i dyplomatyczne. Jako sekretarz spodziewanego następcy Leona XIII kardynała Rampolli, nie wybranego na to stanowisko, dzięki protestowi jednego z dworów świeckich, był powiernikiem, mężem zaufania i współpracownikiem kard. Rampolli. Szlachetne serce, wybitna kultura umysłu i głębokie odczucie potrzeby krzewienia chrystjanizmu w czynach społeczeństw chrześcijańskich zbliżyły ściśle dzisiejszego Papieża do nieżyjącego już kardynała Rampolli. Zasady, że piękny czyn po myśli Boga jest najlepszą modlitwą, że na ludzkości spoczywa obowiązek obrony uciśnionych—najlepszego będą miały obrońcę w Głowie Kościoła.

Tem się tłomaczy gniew i niezadowolenie z wyniku konklawe, już ujawnione przez zwolenników stosowania w życiu li tylko siły brutalnej.

Benedykt XV i mianowany przez niego sekretarz—kardynał Ferrata dali się już poznać ze swoich sympatji dla Polski. Świadczą o tem ostatnie listy Ojca św. do arcybiskupów Poznania, Krakowa i Warszawy, pełne dowodów serdecznego odczucia niedoli ludu polskiego, świadczy o tem i ofiara dla głodnych w Polsce, przysłana przezeń na ręce biskupa ks. Sapiehy.

Kardynał Ferrata z pośród kardynałów jest najlepszym znawcą spraw Kościoła w Polsce. Temu, być może, zawdzięczamy, że teraz za pontyfikatu Benedykta XV mianowany został specjalny delegat papieski dla spraw kościoła katolickiego w Galicji wschodniej i że po raz pierwszy orędzie papieskie, wydane z racji wojny, opublikowane zostało nietylko w językach romańskich i niemieckim, lecz i w polskim.

Historja Przemyśla jako twierdzy austrjackiej sięga roku 1854. Wprawdzie już w roku 1824 arcyksiążę Karol, zwiedzając Galicję, zwrócił uwagę na konieczność stworzenia silnej fortecy nad Sanem, — przyczem miał na myśli albo Przemyśl albo Jarosław, lecz rząd nie zastosował się do jego rady. Myśl arcyksięcia zrealizowano dopiero po r. 1854, gdy wskutek wojny krymskiej powstało pierwsze silniejsze naprężenie między Austro-Węgrami a Rosją. Projekt obwarowania miasta wypracował marszałek polny baron Hess, wykonanie zaś powierzono ówczesnemu kapitanowi inżynierji baronowi Pidoll, który później awansował na feldmarszałka porucznika i w r. 1866 był szefem inżynierji armii austro-węgierskiej. Podczas wojny krymskiej pracowało niekiedy nad fortyfikacjami Przemyśla do 30,000 robotników. Stworzone wówczas obwarowanie utrzymało się do roku 1870. Postępy techniki fortyfikacyjnej, a zwłaszcza rozwój artylerji i doświadczenia oblężnicze w wojnie francusko-niemieckiej skłoniły wówczas miarodajne koła wojskowe Austro-Węgier do zmodernizowania twierdzy przemyskiej.

Prace podejmowane w tym kierunku trwały z górą lat trzydzieści, a kierował niemi przez czas dłuższy marszałek polny porucznik Brunner. Zbudowano wówczas nietylko szereg fortów zewnętrznych, lecz także kilkanaście wież pancernych. W chwili wybuchu wojny Przemyśl był twierdzą silną, lecz część jego fortyfikacji znów nie odpowiadała najnowszym technicznym wymaganiom, bo na ponowne ich zmodernizowanie brakło funduszów. Dopiero więc w początkach wojny stworzono cały szereg nowych fortyfikacji, które przy obronie doskonałe oddały usługi. I gdyby nie głód, twierdza byłaby zapewne broniła się jeszcze długo i skutecznie.

Pobór do Legionu polskiego na Węgrzech wstrzymany. Jak donosi «Nowa Reforma», Poseł dr Aleksander Lisiewicz, członek N. K. N., zamieszcza w korespondencyi budapeszteńskiej komunikat: «Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego donoszę, że na podstawie zakazu wydanego przez władzę wojskową, pobór do Legionu polskiego na Węgrzech zostaje zastanowiony. (? P. R.) Zgłaszanie się przeto ochotników do komitetu węgiersko-polskiego jest zupełnie bezcelowe.

Dzwon Zygmuntowski. Na wysokiej baszcie królów polskich na Wawelu Krakowskim, obok katedry, wisi dzwon zwany »Zygmuntem«

Dzwon ten odlany w Krakowie w 1520 roku z polecenia króla Zygmunta I nazwany został jego imieniem. Na zewnętrznej stronie dzwonu widnieje wizerunek króla z herbami Polski i Litwy, Wymiarami swymi przewyższa wszystkie inne dzwony na ziemiach Polski, ma 12 łokci w obwodzie.

Od 400 lat blizko melodyjnym, a potężnym głosem zwiastuje narodowi chwałę, albo też jękiem boleści zapada w sercach jego synów. Dziś, w chwili zmagania się losów naszego narodu, dzwon Zygmunta milczy. A gdy uderzy, oby głos jego poruszył radośnie serca wszystkich synów Polski od Karpat do Bałtyku, od Odry do najdalszych naszych kresów wschodnich.

Zakaz omawiania stosunków austrjacko-włoskich. Cenzura wiedeńska zakazała omawiania stosunków włosko-austrjackich. Artykuły, które na ten temat pojawiły się w „Neue Freie Presse“ i „Reichspost“, zostały skonfiskowane. Urząd prasowy spraw zagranicznych zwraca uwagę dziennikom wiedeńskim, aby sprawę stosunków austrjacko-włoskich pomijały zupełnie.

Sir Robert Baden Powell, znany z wojny boerskiej, jenerał wojsk angielskich, jeszcze szerzej dał się poznać jako twórca skautingu i założyciel organizacji „boy-scouts“, która rozpowszechniła się na całym świecie wśród młodego pokolenia jako szkoła sprytu, zimnej krwi, panowania nad sobą i użyteczności społecznej. Jednem z ulubionych ćwiczeń skautów jest, jak wiadomo, podkradanie się pod „nieprzyjaciela“, zadania zaś, jakie otrzymują oddziały skautowskie, zasadzają się na myleniu śladów, badaniu ruchów przeciwnika,

prześlizgiwaniu się zręcznie między jego placówkami, wogóle na tem wszystkiem, co stanowi część podstępu wojennego, stosowanego zawsze w tak szerokiej mierze. Nic przeto dziwnego, że sir Baden Powell musi być sam zręcznym skautem. Obecnie okazuje się, że zdolności swoje i doświadczenie zużytkował praktycznie jako—szpieg w krajach, które obecnie prowadzą wojnę z Anglią. Opisuje to sam w „Everybodys Magazine". Warto posłuchać jego opowiadania.

Raz — pisze — miałem zadanie zbadać pewne forty nadbrzeżne. Użyłem najlepszego środka, jaki znam, a środek ten nieraz już mi dobrze się przysłużył przy podobnych okazjach. Był to zeszyt ze szkicami, w którym wyrysowałem wszelkie możliwe odmiany motyli. Niektóre były wykończone zupełnie, niektóre tylko w zarysach, inne wreszcie ledwie pozaczynane. Oczywiście miałem przy sobie siatkę do chwytania motyli, farby, ołówki i tym podobne przybory, aby nikt nie mógł wątpić, że ma do czynienia z namiętnym amatorem-entomologii. Tak dostawałem się w najbliższe sąsiedztwo fortów i wypytywałem najniewinniej w świecie, czy nie widziano takiego, a takiego gatunku motyli? Wskazywałem przy tem na rysunek w mej książeczce.

Na stu ludzi zapytanych, dziewięćdziesięciu dziewięciu wiedziało o motylach tyle samo, co i ja, czyli nic; w ten sposób trudno mi było znaleźć się w kłopocie. Śmiano się też w kułak ze zwarjowanego Anglika, który w pocie czoła, na najniedostępniejszych ścieżkach górskich ugania się za motylami. Nikt nie wiedział, że ładne desenie na skrzydłach moich motyli w zeszycie były dokładnymi planami fortów i że tak samo zaznaczyłem tam ilość dział, ich kaliber i wogóle wszystko, co godne było zapamiętania.

„Obraz kongresu wiedeńskiego". Upływa obecnie stulecie tego kongresu, którego niezbyt fortunnemu tworowi — Królestwu Polskiemu—zbiegiem okoliczności, los dziejów, zdaje się, tylko okrągło stuletni żywot wyznaczył. Pośród wielu wspomnień i omówień tego historycznego kongresu, które się już ukazały i jeszcze niewątpliwie się ukażą, warto zanotować także satyryczny wierszyk ulotny, który czasu kongresu powstał i długi czas w Polsce krążył, zawierający „obraz" kongresu wiedeńskiego.

Kongresu wiedeńskiego masz opis maleńki:
za wszystkich Aleksander całuje Wiedenki,
za wszystkich pije ten, co berłem.... włada,
za wszystkich panujących Wirtemberski zjada,
za wszystkich śpi król duński. Gdy się mówić godzi,
za wszystkich król bawarski w pewne miejsce chodzi,
za wszystkich... Nie masz więcej. A cesarz Germanów?
za wszystkich koszta płaci najjaśniejszych panów?
A Napoleon co też o tych głowach trzyma?
„Bawią się karty — mówi — nie widząc olbrzyma".

WOJNA.

Walki rozpoczęte **na wschodniej widowni** w odcinku od Kłajpedy do Wisły toczą się w dalszym ciągu, przyczem Niemcy powtórnie zajęli Taurogi. W granicach gubernii Suwalskiej linja bojowa przesunęła się na zachód, przez co twierdze Grodno i Osowiec uwolniono od bezpośredniego sąsiedztwa z armją niemiecką. Komunikat z 28 marca donosi, iż «rosyjskie posunięcia się naprzód w lesie Augustowskim uniemożliwiono». Z powodu wiosennych roztopów po bardzo śnieżnej w tamtych stronach zimie, wylewu rzek i odmarznięcia licznych bagien i jezior, akcya wiosenna przybrała charakter walk miejscowych i stosunkowo drobnych.

Po lewej stronie Wisły, jak donoszą źródła urzędowe, Rosjanie usiłowali sforsować Bzurę w jej dolnym biegu.

Wedle źródeł urzędowych, artylerya austrjacka w tych dniach zniszczyła dobrze znane nam wieże kościelne w Paradyzie—inaczej Wielkowoli. O działaniach wojennych na przestrzeni od Nowego Miasta przez Rzeczycę, rzekę Czarną, Fałków, Radoszyce, Chęciny, aż do ujścia Dunajca i wzdłuż niego aż po Gorlice, urzędowo nic nie wiemy. Z tego należy wnosić, iż nie zaszło tam nic nowego.

Walki w Karpatach,

dokąd, jak podają niemieckie gazety, Rosjanie mieli wysłać 750 tysięcy wojsk i armję oblężniczą z pod Przemyśla, toczą się w dalszym ciągu nieznniernie zacięte walki o przejścia w górach, częściowo po Węgierskiej, częściowo zaś po Galicyjskiej stronie. Komunikaty wspominają o odparciu ataków rosyjskich w dolinie rzek Ondawy i Laborczy, na wzgórzach po obu stronach tych dolin. Zacięte i uporczywe ataki Rosjan pomiędzy Konieczną i Użokiem trwają w dalszym ciągu, przyczem sytuacja na ogół się nie zmieniła. Usiłowania Rosjan oskrzydlenia przeciwników

na południowo-wschodnim froncie

zawiodły; w okolicach Nadwórnej i Kołomyi zostały odparte, zaś z okolicy Czerniowiec Rosjanie zostali energicznie wyparci ze stratami w granice Rosji pod Nowosielicę.

Na Zachodzie panuje prawie zupełna cisza, jakgdyby wojujące strony szykowały się do tem energiczniejszego ataku w niedługim już czasie, przypuszczalnie po ustaleniu się pogody. Jedynie ruchliwi lotnicy stron przeciwnych rzucali bomby na ważniejsze miejscowości strategiczne, jednak bez wielkich sukcesów. Wojna na morzu trwa z dawnym uporem, a polega ona dotychczas przedewszystkiem na blokadzie przeciwników. Gazety podają iż niemieckie łodzie podwodne zatopiły kilka angielskich i francuskich statków handlowych, zaś dwa takie statki angielskie obroniły się przez nader ryzykowne bezpośrednie najechanie na niemieckie łodzie podwodne U 37 i drugą, niewiadomej na razie nazwy.

W Dardanelach

akcja sprzymierzonych z powodu szalejącej burzy morskiej doznała kilkodniowej przerwy. Ostatnie komunikaty donoszą o ponownem podjęciu ataku przeciwko fortom, lecz tym razem już z pomocą znacznych sił lądowych, które jakoby się znajdują w pobliżu cieśniny od morza Egejskiego i Czarnego. Również i flota rosyjska demonstrowała u wejścia do cieśniny.

Na froncie Czarnogórskim i Serbskim

zaczęły się ponownie walki artyleryjskie, jakby przygrywka do nowych walk.

Na Kaukazie

podobno Rosjanie odparli ataki stosunkowo nieznacznych sił tureckich.

Nad kanałem Suezkim

toczyły się drobne utarczki bez widocznego rezultatu.

Stan.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu *Kr.* № 4 «Życia» jest wyczerpany.

Panu *L.* Powiedz mi Pan z kim przestajesz, a powiem Ci kim jesteś.

Panu *N. N.* Nie odmawiając w zasadzie słuszności Pańskiemu stanowisku w sprawie lokalu kursów dla analfabetów, listu pana nie pomieścimy, dopóki nie otrzymamy wyjaśnień od Tow. Dobrocz., do którego się w tej sprawie zwrócimy.

Pani *Z. Kw.* Na pytanie Pani: «A jednak czem się to dzieje?» odpowiemy krótko słowami Aleksandra Świętochowskiego: «Spętanego jelenia prześcignie rozpętany osioł.»

Panu *W. L.* Oczywiście nieprawda. Gdyby to pismo u nas tylko było czytywane, opis byłby przynajmniej nieszkodliwy, wszyscy bowiem mieliby możność stwierdzenia niezgodności opisu z prawdą. Gorzej jest, że czytelnicy z poza Piotrkowa są w błąd wprowadzani. Brzydka to metoda. W ten sposób dawniej i nas tumaniono, pisząc o Zagłębiu. Istotnie, trudno przewidzieć, kiedy zaprzestaną tej «roboty.» Przecież kiedyś muszą oprzytomnieć i uczciwie poddać się woli całego narodu. Tej nadziei jeszcze nie tracimy.

Graczowi. Tylko bankrut stawia wszystko na jedną kartę.

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.